Cena 10 groszy

Nr. 83 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem **Lwów, piątek 10 kwietnia 1925.** **Rok VIII**

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach **12 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: **ARTUR W. HAUSNER.**

Wznowienie ataków na 8-g. dzień pracy.

Wznowienie prób obalenia 8-godz. dnia pracy.

Oświadczenie rekinów przemysłu hutniczego. — Górny Śląsk precedensem.

WARSZAWA, 8. 4. (tel. wł.). Przedstawiciele przemysłu metalurgicznego na konferencji w ministerstwie pracy przedstawili swe postulaty. Prezes Związku polskich hut żelaznych p. Surzycki oświadczył, iż naczelnym postulatem przemysłu metalurgicznego jest przedłużenie czasu pracy w hutnictwie w województwie kieleckiem i krakowskiem do 10 godzin, powołując się na 10 godzinny dzień pracy w hutach niemieckich i na Górnym Śląsku.

Następnie domagał się p. Surzycki udzielenia przemysłowi metalurgicznemu kredytów i obniżenia stopy procentowej od tych kredytów, oraz zniżki taryf kolejowych.

W odpowiedzi wiceminister pracy Jankowski oświadczył, że na mocy 6 i 16 art. ustawy o czasie pracy, huty mają możność przedłużyć czas pracy w granicach 120 godzin nadliczbowych rocznie.

—::—

„Patrjotyczni" fabrykanci białostoccy.

Wywożenie urządzeń fabrycznych do Rumunji.

WARSZAWA, 8. 4. (tel. wł.). Dochodzą nas wiadomości, że szereg właścicieli fabryk włókienniczych w Białymstoku wywozi do Rumunji maszyny i inne części urządzeń fabrycznych, bez jakiegokolwiek sprzeciwu ze strony rządu. Te bezprzykładne machinacje fabrykantów wywołują wśród białostockich robotników, których 80 procent stanowią bezrobotni, wielkie wzburzenie. Władze winne zająć się tą sprawą i wstrzymać tę szkodliwą dla państwa przeprowadzkę za granicę.

—:::—

O opiekę nad emigrantami.

Postulaty Związków Zawodowych.

WARSZAWA, 8. 4. (tel. wł.). Delegacja komisji centralnej Związków Zawodowych, odbyła w sprawie układu dla uchodźców konferencję z p. Kutyłowskim, wiceprezesem urzędu emigracyjnego. Delegacja wysunęła jako najgłówniejsze, żądanie uwolnienia emigrantów od opłat administracyjnych w kraju, oraz opłat za prolongatę paszportów zagranicznych. Dalej domaga się wyznaczania konwojentów z pośród kandydatów Związków Zawodowych, oraz towarzystw opiekujących się wychodźcami. Utworzenia przy konsulatach wydziałów ochrony uchodźców. Delegacja domagała się także, aby urząd emigracyjny wypowiedział się przeciw wyłączności portów polskich dla emigrantów.

Układ handlowy i kolejowy z Czechosłowacją.

WARSZAWA, (PAT.) 8 4. Delegacja polska i czechosłowacka w dniu 7 bm. ustaliła tekst umowy handlowej, weterynacyjnej i kolejowej układu o reglamentacji przywozu i wywozu. Konwencja handlowa zawiera zniżki cła dla towarów czeskich i polskich we wzajemnym obrocie handlowym. Układ o reglamentacji wywozu i przywozu przewiduje złagodzenie restrykcji przy wywozach we wzajemnym obrocie. — Układ kolejowy przewiduje wzajemne ulgi tranzytowe dla obu stron — przyczem szczegółowo jest opracowana sprawa taryf kolejowych dla węgla polskiego przez Czechosłowację. Rząd polski zobowiązał się do otwarcia stacji przejściowych w Użoku i Jasinie, pomiędzy Polską, a Czechosłowacją w określonych terminach. Powyższy układ został sparafowany w imieniu delegacji czeskiej przez ministra Dworzaczka, ze strony polskiej przez pp. Tenenbauma i Łukasiewicza. Jednocześnie został wczoraj podpisany przez czechosłowackiego posła Fliedera i ministra Dworzaczka z ramienia rządu czechosłowackiego a między ministrem Kiedroniem układ prowizoryczny, przewidujący w dniu podpisania traktatu zobopólne udzielenie przez Polskę i Czechosłowację klauzuli największego uprzywilejowania w dziedzinie ceł i wprowadzenia postanowień układu kolejowego, dotyczącego obniżenia taryfy tranzytowej.

PRAGA (AW) 8 4. Benesz wyjeżdża do Warszawy 19 bm. Spodziewają się, że do tego czasu rokowania o zawarcie traktatu handlowego postąpią o tyle naprzód, że Benesz będzie mógł w Warszawie podpisać traktat.

—:::—

Z Rady ministrów.

WARSZAWA, 8. 4. (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów rozpatrywano ustawę o lotnictwie i funduszu meljoracyjnym. Jest to ostatnie przedświąteczne posiedzenie. W czasie ferji świątecznych premier Grabski wyjeżdża na święta do Spały, a następnie do swego majątku, a wicepremier Thugutt do Zakopanego.

Hindenburg kandyduje.

Jarres ustąpił.

WARSZAWA, 8. 4. (AW). Ajencja Wschodnia donosi z Berlina, że 8. bm rano blok Rzeszy zdecydował się ostatecznie postawić w drugiem głosowaniu kandydaturę Hindenburga na Prezydenta Rzeszy. Jarres zrzekł się swej kandydatury. Hindenburg tego dnia w południe przyjął propozycję. Bawarska partja ludowa, bawarski związek chłopski i niemiecka partja hanowerska postanowiły przyłączyć się się do bloku Rzeszy. W ten sposób szanse przeprowadzenia kandydatury prawicowej ogromnie wzrosły, co jest wypadkiem pierwszorzędnej doniosłości politycznej.

Strejk rolny.

WARSZAWA, 8. 4. (AW). Strejk rolny niespodzianie wybuchł na terenie województwa śląskiego, mianowicie w pow. cieszyńskim. — W wojew. pomorskiem w niektórych majątkach wybuchł t. zw. „czarny strejk". Ziemianie zastosowali tam samoobronę. W wojew. kieleckiem natomiast bezrobocie osłabło.

Budowa radjostacji w Krakowie.

WARSZAWA, 8. 4. (AW). „Merkury Polski" donosi, że urząd pocztowo-telegraficzny w Krakowie czyni przygotowania do budowy radjostacji. W tym celu zakupiony został kompleks budynków na pograniczu miasta. Równocześnie rozpoczęło się przebudowywanie starej radjostacji w Dębnikach. Krakowski Klub Radjowy zamierza również przystąpić do budowy prywatnej stacji nadawczej.

Nie kosztem pracowników.

WARSZAWA, 8. 4. (Pat.). Jak donosi „Express Poranny", wczoraj odbyło się posiedzenie międzyministerjalnej komisji w sprawie sytuacji w przemyśle. Na komisji tej wyrażono jednomyślnie opinję, że sanacja przemysłu nie może być przeprowadzona kosztem płac pracowników przemysłu.

—:::—

Trzej kandydaci prawicy niemieckiej.

Hindenburg, Jaures i Hatzfeld.

BERLIN, 8. 4. Jak podają pisma, dr. Jarres nosi się z myślą zrzeczenia się kandydatury na prezydenta państwa. Jest on bardzo rozgoryczony, że stronnictwa prawicowe szukają ciągle odpowiedniejszego kandydata, lekceważąc przez to jego osobę. W łonie bloku prawicowego istnieje wielka bezradność. Z jednej strony prawica pragnęłaby skłonić Hindenburga do kandydowania, z drugiej strony wysuwa się nowego kandydata w osobie księcia Hatzfelda, byłego komisarza państwowego dla okupowanych obszarów. Hatzfeld jest katolikiem, skutkiem czego niektóre koła prawicowe żywią nadzieję, że uda mu się odciągnąć znaczną część głosów od centrum, będącego stronnictwem katolików, a w myśl porozumienia się wszystkich stronnictw republikańskich mającego głosować na dr. Marxa.

Trocki wraca do życia politycznego.

Berliński sprawozdawca „New York Herald" potwierdza prawdziwość pogłosek o nawiązanych przez kierujące koła sowieckie rokowaniach z Trockim celem doprowadzenia do porozumienia. Według informacji, które sprawozdawca otrzymał od osoby, stojącej blizko Trockiego (Krassin?) jest pewne, że Trocki podejmie niebawem znowu czynną polityczną działalność.

Rząd sowiecki sprawę tę chce odłożyć do jesieni, aby tymczasem załagodzić przeciwieństwa między zwolennikami, a przeciwnikami Trockiego i powoli przygotować powrót Trockiego.

W Moskwie spodziewają się, że powrót Trockiego usunie rozłam, który powstał z powodu usunięcia go od władzy. Trocki ma objąć stanowisko wiceprzewodniczącego komisarjatu dla handlu.

W ostatnich czasach zdrowie jego poprawiło się do tego stopnia, że „kurację" można uważać za zakończoną. Nie jest wykluczone, że w najbliższym czasie otrzyma pozwolenie powrotu do Moskwy, ale aż do jesieni będzie żył jako człowiek prywatny, zdala od politycznego życia.

Postanowienie rządu sowieckiego zawarcia zgody z Trockim doprowadziło do konfliktu między Stalinem a Zinowjewem, z których pierwszy wraz z Kamieniewem jest gorącym orędownikiem porozumienia z Trockim, drugi natomiast jego zdecydowanym przeciwnikiem.

Sanacja finansów francuskich.

PARYŻ, 8. 4. (Pat.). Projekt sanacji przedstawiony przez ministra de Monzie, przewiduje ograniczenie obiegu banknotów od 41 do 45 miljardów, jak również ograniczenie kredytu banku francuskiego od 23 do 26 miljardów. Zmiany te przeprowadzone być mają w celu uregulowania obecnej sytuacji faktycznej.

Dalsze 4 ustępy projektu określają sposób przeprowadzenia dobrowolnej daniny. Projekt przewiduje dla płatników jak najszersze ułatwienia, dopuszczalne są nawet weksle z rocznym terminem płatności, opatrzone trzema podpisami i żyrowane przez Bank francuski. — Wszystkie osoby fizyczne, które nie zgłoszą się do udziału w daninach w 10-ciu procentach swego majątku, będą obłożone kontrybucją w wysokości 10 proc. ich majątku. Majątek będzie szacowany ryczałtowo przez zastosowanie do każdej kategorji dochodu podlegającego opodatkowaniu specjalnego spółczynnika. Płatnicy podatku niezgadzający się na oszacowanie ryczałtowe mogą zastosować ocenę swego majątku wedle formy i przepisów dla deklaracji spadkowych. Ostatni ustęp głosi, że czysty dochód z danin ma być obrócony na umożenie długów publicznych.

—:::—

Zamach reakcji łotewskiej na klasę pracującą.

(Inf. Międzynar.). Polityczna sytuacja na Łotwie zaostrzyła się w ostatnim czasie z powodu wniesienia przez rząd projektu „ustawy o ochronie republiki", skierowanej przeciw łotewskiej klasie robotniczej.

Rząd zrazu próbował zaprzeczać, jakoby ustawa zwracała się przeciw socjalnej demokracji. Tymczasem jednak prasa rządowa, a mianowicie organ partji chłopskiej zdradził prawdziwe tendencje tego reakcyjnego projektu wobec czego łotewska socjalna demokracja przygotowuje się do energicznego odparcia zamachu.

—:::—

Tichon przeciw autokefalji kościoła prawosławnego w Polsce.

WARSZAWA, 8. 4. (AW). Patrjarcha Tichon ogłosił uroczyste orędzie, w którem kwestjonuje organizację cerkwi prawosławnej w Polsce, opartej na zasadzie samodzielności. — Temsamem kwestjonuje Tichon i tytuł prawosławnego metropolity polskiego, używany dawniej przez metrop. Jerzego, a obecnie przez metrop. Djonizego. Tichon, jako patrjarcha wszechrosyjski pragnie podkreślić, że cerkiew prawosławna w Polsce pod względem jurysdykcji duchownej znajduje się pod jego władzą.

—:::—

6)

W. RAORT.

Rehabilitacja Jana Nepomucena Flaczkiewicza.

— Ty mię naprawdę zadziwiasz? — zawołałem zachwycony. — Chciałem cię jednak jeszcze o jedno zapytać, aby mi w łańcuchu twego logicznego myślenia nie zabrakło ani jednego ogniwa.. Mianowicie, skąd możesz wiedzieć, że ów liryczny złodziej odwiedzi cię jutro wieczorem?...

Jan Nepomucen uśmiechnął się i zatarł ręce, co czynił ilekroć był z czegoś bardzo zadowolony.

— Chyba nie przeczytałeś owych ogłoszeń, do jutrzejszych porannych dzienników, które sam zaniosłeś do administracji?

— Wyznaję, że nie śmiałem.

— Oto odpisy tych ogłoszeń, które już jutro rano pojawią się we wszystkich dziennikach rzekł genjalny detektyw, podając mi plik papierów.

Przeczytałem następujące, jednobrzmiące ogłoszenie:

> **KUPUJĘ ZA DOLARY SREBRO I BIŻUTERJĘ**
> **SPRZEDAM TEŻ DUŻĄ ILOŚĆ ZŁOTA I PRECJOZÓW**
> które mam u siebie w domu przy ul. św. Genowefy l. 16-parter. **Dyskrecja zapewniona.** Reflektanci zechcą się zgłosić u podpisanego **tylko przez dzień dzisiejszy**, gdyż jutro wyjeżdża zagranicę. FLACZKIEWICZ

— I cóż sądzisz o tym anonsie — zapytał mnie genjalny detektyw.

Myśl nagła jak błyskawica przeszyła mi mózg.

— Rozumiem, mistrzu! — zawołałem uradowany. — Ten anons zwabi jutro w nocy zbrodniarza do twego mieszkania...

— Zgadłeś mój chłopcze! Wywnioskowałem następująco: Albo przyjdzie do mnie, aby mi sprzedać srebro i biżuterję skradzione u bankiera O*, albo też da się zwabić pokusie ponownej kradzieży u mnie. Wiadomo bowiem z praktyki, że zbrodniarza ciągnie na miejsce popełnionego czynu... Tak, czy owak, ptaszek wpadnie do klatki!...

W oczach moich wyczytał genjalny detektyw, niemą, błagalną prośbę.

— Widzę, że chcesz mi towarzyszyć przy ujęciu zbrodniarza — rzekł, uśmiechając się dobrodusznie. — Uprzedzam cię jednak,, że będziemy mieli do czynienia z jednym z najniebezpieczniejszych złodziei lirycznych w Polsce. Nie zawadzi wziąć ze sobą rewolwer...

— Dziękuję ci, mistrzu! — zawołałem szalenie uradowany.

— A więc do jutra! Oczekuję cię u siebie przed zamknięciem bramy. A nie zapomnij wziąć ze sobą rewolwer!...

Wybiegłem uradowany z mieszkania genjalnego detektywa, który usiadł w swojej ulubionej pozie przed kominkiem i sięgnął po strzykawkę Pravatza, aby, jak mówił, odświeżyć się po tarapatach szarego życia codziennego.

III.

Ruch uliczny począł już stopniowo zamierać, kiedy otulony w palto, z postawionym kołnierzem, chroniąc się przed zimnym, jak lód deszczem, postępywałem raźno, ku ulicy św. Genowefy, gdzie miał się rozstrzygnąć tak ciekawy dla mnie problem.

W kieszeni palta trzymałem kurczowo rękojeść dużego rewolweru Colta, który dodawał mi nieco odwagi w tem ryzykownem przedsięwzięciu i napełniał otuchą na przyszłość.

Mistrza zastałem przed ogniem kominka. Był milczący i zadumany, a na twarzy jego widziałem ślady, źle przebytej nocy.

Usiadłem na wskazanym mi foteulu, gdy właśnie zegar na kościele św. Sulpicjusza wydzwonił jedenastą godzinę w nocy.

— I cóż, zaryzykowałeś tę niebezpieczną eskapadę? — zapytał genjalny detektyw, nabijając swój belgijski browning.

— Jak widzisz!

— Czeka nas długa, denerwująca noc — rzekł mój przyjaciel — gdyż zbrodniarz nie raczył mi oznajmić godziny swego przybycia. Z dotychczasowego jednak dświadczenia sądzę, przypuszczam, że odwiedzi mnie między 1 a 3 godziną w nocy, kiedy to sen ludzi jest najcięższy. Myślę, że chyba dzisiejsze moje ogłoszenie w dziennikach musiał przeczytać...

— Kto wie? — odparłem sceptycznie. — Niektórzy złodzieje gazet nie czytują...

Genjalny detektyw popatrzył na mnie tak poważnie, że ciarki mnie przeszły.

— Nie, mój kochany! — rzekł po chwili — ta sprawa przedstawia się poważniej, aniżeli myślałem. Ów liryczny zbrodniarz przeczytał jednak moje ogłoszenie i krótko mówiąc postanowił mi dziś złożyć wizytę w mojem mieszkaniu.

Otworzyłem szeroko usta ze zdumienia:

— U... ciebie... w mieszkaniu?... Ależ skąd ta pewność mój kochany?... Tu gołosłowne twierdzenie nie wystarcza...

(C. d. n.).

—:::—

Psychoza zbytku.

W ostatnich czasach zauważyć można w kraju naszym wzmożenie się zbytku w sferach dla których trwonienie grosza jest zabawą, jest rzeczą codzienną i łatwą.

Obok uderzającej nędzy, zwłaszcza w wielkich środowiskach, lśni nadzwyczajny przepych w sposobie życia, ubraniu, urządzeniu.

Sklepy zarzucone są towarem luksusowym.

Zbytek staje się już psychozą, szerzącą się chorobliwie i niejednokrotnie prowadzącą nawet do występków i zbrodni.

Jedno z pism zamieszcza w tej sprawie następujące uwagi:

„W całym świecie uspołecznionym toczy się walka z coraz groźniej występującymi objawami rozrzutności, ogarniającymi nietylko warstwy zamożne, nieliczne zresztą, ale sfery o wiele mniej zasobne, stanowiące przeważną większość narodu.

Sprawa ta ostatnio stała się u nas palącą, z powodu wzmożonego przywozu wyrobów zagranicznych, wśród których artykuły zbytku poważne zajmują miejsce.

Z urzędowej statystyki wynika, że samych jedwabi przywieziono za 34 miljony złotych, którą to cyfrę uważamy za nierealną, że drogą bądź szmuglu, bądź przez turystów, przedostało się do kraju bez cła za około 15 miljonów. Niemniej nie jest wyczerpująca suma 14 miljonów za odzież, tu rzeczywisty wwóz był znacznie większy. To samo odnosi się do obuwia, którego cyfra sięga nawet 74 miljonów. Doszło do tego, że sporo ludzi wyjeżdża do Gdańska, aby tam zaopatrzyć się w garderobę, obuwie, bieliznę i t. p., jako znacznie tańsze, niż w kraju. A przywóz Gdańska, odgrywający olbrzymią rolę w naszym ruchu z zagranicą, nie jest statystycznie ujęty.

Nie wydaje się prawdopodobnem, aby wpływami moralnymi odwrócić można społeczeństwo od manowców zbytku, po których się tłoczy. Nałóg wykorzenia się prohibicją. Przekonywa o tem Ameryka, prowadząca zawziętą wojnę z alkoholizmem najostrzejszymi środkami. O ile rząd polski nimi rozporządza — a dysponuje nimi — nie powinien cofnąć się przed najsilniejszemi zarządzeniami, aby plagę zbytku ukrócić. Osłabi to też w pewnej mierze kryzys gospodarczy“.

—:::—

Gdzie konia kują, tam żaba nogę nastawia.

Jeszcze paszporty.

Rząd p. Grabskiego uszczęśliwił nas „biurem badania cen“. Użyteczność jego polega na tem, że kilkunastu darmozjadów znalazło chleb po za tem nic, ale to nic użytecznego biuro to ani nie obmyśliło, ani nie wykonało. Istnienie tej instytucji jest zgoła niepotrzebne, a zwinięcie jej jest obowiązkiem tego rządu, który rządzi pod znakiem oszczędności i redukcji.

Tymczasem jednak biuro to miesza się do nie swoich, ale to całkiem nie swoich rzeczy. Oto biuro to orzekło na ostatniem posiedzeniu, że należałoby podwyższyć cenę paszportów zagranicznych dlatego, że zdaniem „badaczy cen“ opłata zasadnicza za paszporty jest za niska i że bezwzględnie za niska jest opłata za paszporty handlowe.

Ci panowie, którzy mają „badać“ ceny po to, aby te ceny, gdzie można, zostały zniżone, nie zdają sobie, zdaje się, sprawy, że podwyżka paszportów handlowych odbiłaby się przedewszystkiem na konsumencie, bo kupiec nie taki znowu głupi, by swych nieprzewidzianych wydatków nie przerzucił na kupujących. Tak by było i z paszportami.

Słusznie pisze „Robotnik“, że Biuro badania cen nie zajęło się gruntownem zbadaniem cen podstawowych artykułów, jak chleb, mięso, węgiel itp., albo robiło to w sposób zupełnie nieudolny, wszędzie węsząc zbyt wysokie zarobki pracowników, a zamykając oczy na istotne przyczyny drożyzny. Sprawozdania, wypełnione wynikami tendencyjnie prowadzonych „badań“, nadają się tylko do składu biurokratycznej makulatury. Za to B. B. C. bardzo gorliwie zajmuje się sprawami, które w żadnym razie do jego kompetencji nie należą. Badali więc wysokość płac nauczycielskich, aż dostali po palcach od Zw. Nauczycieli Polskich Szkół Średnich, a teraz zajęli się opłatami za paszporty zagraniczne!

Dla B. B. C., instytucji nikomu nie potrzebnej, a przeszkadzającej tylko w pracy Radzie Spożywców, uciera się już nowa nazwa — B. B. C.-yganstwo.

Drut kolczasty na kresach wschodnich.

Liczne aresztowania.

Ze Stołpiec donoszą: W celu uniemożliwienia przechodzenia przez granicę tam, gdzie patrole Korpusu ochrony pogranicza nie mogą zawsze docierać, ze względu na teren, władze zarządziły zbudowanie zagród z drutu kolczastego.

„Odrutowanie“ granicy jest już na ukończeniu.

Władze województwa nowogrodzkiego na terenie pogranicznym zarządziły wielką obławę. Dnia 1. kwietnia 2 kompanje piechoty K. O. P., szwadron kawalerji K. O. P. oraz 150 policjantów rozpoczęło przetrząsanie lasów i przeprowadzenie ścisłej rewizji podejrzanych wiosek pogranicznych. Obława odbywała się na terenie powiatu wołożyńskiego i szła z południa na północ.

Chcąc zabezpieczyć się przed ucieczką, rozstawiono nad granicą i w powiecie silne posterunki, zarządzając również obławę z północy na południe.

Rezultat obławy był olbrzymi. Ujęto 64 osoby, w tem duchownego prawosławnego i nauczyciela ludowego, w mieszkaniach których znaleziono dużą ilość broni.

Rewizja po wioskach wykryła również poważne ilości broni i amunicji, jak granaty ręczne i inne utensylja służące do akcji dywersyjnej.

Znaleziono także literaturę komunistyczną w wielkich ilościach.

Wszystkich aresztowanych odstawiono pod silnym konwojem do Nowogródka.

—:::—

Meksykański ruch robotniczy a komuniści.

(Inf. Międzynar.). Na ostatnim kongresie meksykańskich Zw. zawodowych przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

Meksykańskie Związki zawodowe nie występują przeciw Rosji i zawsze są gotowe popierać rosyjski ruch robotniczy, oraz bronić praw rosyjskiego ludu do wybierania sobie formy rządu, odpowiadającej jego interesom; nigdy jednak nie dopuszczą, aby w Meksyku partja, która nazywa się partją komunistyczną, swoją taktykę i cele uzależniała od instrukcji z Moskwy, nie licząc się z warunkami i potrzebami, istniejącemi w Meksyku.

Na podstawie tej uchwały wykluczono trzech urzędników Związku za ich przynależność do partji komunistycznej.

Z dnia.

„Zabił ale niewinny“.

P. Junosza Ozowski ongiś współpracownik prasy czarnosecinnej zamieszcza w „Rzeczypospolitej“ próbę obrony Muraszki, porównując jego czyn z czynem Conradiego. Conradi pochodzący z Petersburga zamordował przed dwoma laty przedstawiciela handlowego Rosji sowieckiej w Szwajcarji Worowskiego. W sądzie w Lozannie tłumaczył się:

— Za miljony zamordowanych, za dziesiątki miljonów zrujnowanych, za morze krwi i łez zemściłem się na nim.

I sąd wydał wyrok uniewinniający.

P. Ozowski czyni analogję:

„Muraszko też był w Rosji. Obserwował najokropniejsze sceny okrucieństw bolszewickich. Sam był stawiany pod ścianę. Został obrabowany przez nich doszczętnie.

I oto ten Muraszko w wagonie spotyka się z terrorystami Polakami, którzy jadą do Sowdepji. Będą komisarzami.

Przyszli dygnitarze sowieccy ironicznie (?) spoglądają na „przedstawiciela świata burżuazyjnego“ i rzucają pod ich adresem słowa obelżywe.

I wtedy w głowie Muraszki rodzi się myśl gwałtowna. Myśl o zemście.

I padły dwa strzały celne. Upadli dwaj dygnitarze sowieccy, a Muraszko oddał się w ręce sprawiedliwości.

Kodeks karny został obrażony. Prokurator będzie żądał kary. Ale znajdą się w Polsce i obrońcy.

Ustami tych obrońców będzie przemawiało sumienie narodu.... kończy p. Junosza Ozowski.

O sumieniu narodu ośmiela się mówić człowiek, który całe życie wiernie służył caratowi, a Polskę znał tylko ze słyszenia...

Endecki „Kurjer Poznański“ próbuje sprawę Muraszki sprowadzić na właściwe tory, podnosząc poprostu, że Muraszko bał się Bagińskiego i Wieczorkiewicza, z którymi razem spiskował, i dlatego ich sprzątnął. Jak bowiem pisma donoszą, Muraszko miał być obciążającym świadkiem w procesie Bagińskiego i Wieczorkiewicza, w rzeczywistości jednak zeznania jego budziły podejrzenie, że jest prowokatorem lub też współwinnym czynów, o które byli oskarżeni obaj oficerowie.

„Kurjer pozn.“ pisze, że wspólnicy Bagińskiego i Wieczorkiewicza niezwykle byli zainteresowani tem, aby zbrodniarze ukarani zostali w sposób zamykający już bez szkody dla spółki usta zupełnie i na zawsze, i że sprawa procesu skomplikowana była „przez oddziaływanie trzech czynników 1) policji państwowej, 2) defenzywy wojskowej, 3) wspólników Bagińskiego i Wieczorkiewicza“. „Kurjer Poznański“ twierdzi że „każdy z tych trzech czynników zmierzał właściwemi sobie sposobami do sprowadzenia śledztwa na odpowiednie ich celom drogi“. Pisma stawia wobec tego pytanie „Czy agent Muraszko z własnego popędu popełnił zabójstwo? czy też może z wyraźnego rozkazu zainteresowanych w tem, aby Bagiński i Wieczorkiewicz nie zdradzili ich kiedykolwiek?“. Kurjer domaga się od rządu jasnej odpowiedzi na pytanie, gdzie kryje się tajemnica“.

—:::—

Polityka Belgji.

PARYŻ (PAT.) 8. 4. Vanderwelde, oświadczył w rozmowie z przedstawicielem Petit Parisien, że rząd belgijski jakikolwiek będzie jego skład będzie kontynuował wspólnie z Francją politykę pokoju i międzynarodowego zbliżenia. — Zdaniem Vanderwelde'go, Niemcy będą mogły przystąpić do paktu bezpieczeństwa pod warunkiem poszanowania status quo terytorjalnego na wschodzie.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 9 kwietnia

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. 5-letni Jakób Klaften spadł z wozu, stojącego na targowicy i doznał ciężkich kontuzji na głowie. Po zaopatrzeniu w Pogot. rat. odwieziono go do szpitala.

Psy wałęsające się po ulicach miasta dotkliwie pokąsały Szymona Degena i Józefa Reusa.

Ewa Kozyrowa, zam. przy ul. Wąskiej 6, nagle zachorowała na ulicy. Pogot. rat. odwiozło ją do szpitala.

CIĘŻKIE POPARZENIA. Do szpitala na leczenie przywieziono Zofję Kościutek, zam. przy ul. Piotra. Podczas topienia wosku doznała ona wskutek nieostrożności ciężkiego poparzenia na rękach i ciele.

Do Pogot. rat. przyniosła matka na ręku 3-letniego Mozesa Rindesa, który doznał ciężkiego poparzenia ukropem na ciele. Po zaopatrzeniu, polecono odnieść dziecię do szpitalika św. Zofji.

OFIARA DZIKICH PORACHUNKÓW. Saul Mermel, zam. przy ul. Piastów 16, zjawił się wczoraj o świcie w Pogot. rat. z ranami na głowie. Zeznał on, że pobił go rzekomo dozorca tej kamienicy. Po zaopatrzeniu odesłano go do szpitala, gdyż stwierdzono u niego objawy wstrząsu mózgowego.

NIEFORTUNNY WYSTĘP RABUSIA DAMSKICH TOREBEK. Justyna Spiegiel, właścicielka drukarni, przechodziła w ub. wtorek wieczorem przez ul. Kołłątaja. W tym czasie przyskoczył do niej jakiś młody osobnik, i niespodzianie usiłował wyrwać napadniętej z rąk torebkę. Spieglowa nie puściła jej z rąk pomimo, iż przerwał się pasek, służący do trzymania torebki. Opryszek widząc nadchodzących przechodniów nie ponowił napadu, lecz zbiegł do bramy jednej z kamienic i ulotnił się, uciekając przechodnią bramą w ulicę Kazimierzowską.

SPŁOSZONE KONIE W UL. BRAJEROWSKIEJ. Jan Wójcik, szeregowiec 5 p. a. p. wczoraj przewoził wozem meble sierżanta sztabowego. W ul. Brajerowskiej po ostawił konie bez dozoru, gdyż zawezwał go przełożony do przenoszenia mebli do mieszkania.

Konie sploszyły się na widok nadjeżdżającego samochodu i pędziły na oślep po chodniku, ku przerażeniu licznych przechodniów. Chwilę powstrzymały się w swym biegu na zaporze, którą była latarnia gazowa. Uległa ona zupełnemu zniszczeniu. Tu dopał Wójcik rozszalałe konie i zdołał je uspokoić.

KARA ZA PODPALENIE. W styczniu br. wybuchł pożar w pracowni krawieckiej Marji Stark, która poniosła szkodę 3500 zł — Pomocnica jej 17-letnia Mina Schneider przyznała się następnie w policji, iż rozmyślnie spowodowała ten pożar z zemsty, za złe obchodzenie się z nią. — Na onegdajszej rozprawie Schneiderówna nie przyznała się jednak do winy twier; dząc, że pożar wybuchł wskutek wypadku. Sędziowie zatwierdzili pytania tylko w kierunku złośliwego uszkodzenia cudzej własności. — Trybunał skazał ją przeto na 5 miesięcy więzienia. Oskarżoną bronił dr. W. Weiss.

KRADZIEŻE KIESZONKOWE. W wozie tramwajowym „9" skradziono Leonowi Mowczyńskiemu, z Horpina, portfel, w którym znajdowało się 70 zł i dokumenty.

Mateuszowi Choroszemu, robotnikowi kolej. z Chodowic, podczas kupna ubrania „na raty" w jednym sklepie przy ul. Kazimierzowskiej, skradziono portfel, zawierający 50 zł i dokumenty.

KRADZIEŻ W TEATRZE. Onegdaj skradziono w teatrze Wielkim tow. Stanisławowi Bednarskiemu portfel, w którym znajdowały się dokumenty osobiste, książka wojskowa, zapiski i inne.

CZYJE ŹREBIĘ? Na pl. Unji Brzeskiej przytrzymano źrebię, maści gniadej. Włóczęgę oddano — Miejskiemu komisarjatowi VI-tej dzielnicy.

Z CIĘŻKIEJ DOLI NIEMOWLĄT. Lekarz miejski dr. Wernicki doniósł policji o zagadkowem zgonie jedno-tygodniowego niemowlęcia w realności przy ul. Potockiego 25. Zwłoki na jego polecenie przeniesiono do Instytutu medycyny sądowej.

Policja stwierdziła, iż zmarłe niemowlę było synem ubogich rodziców Sz. Zeznali oni w śledztwie, że nie mieli pieniędzy na opłacanie porady lekarskiej. W Wobec tego niemowlę zmarło bez kuracji.

—:::—

Podziękowanie.

Prawdziwie wzruszony nader życzliwem przyjęciem, jakiego doznałem w dniu mego 25-letniego jubileuszu na scenach polskich, w niedzielę, dnia 5 kwietnia rb. na scenie teatru Wielkiego czuję się w obowiązku złożyć wyrazy najserdeczniejszego podziękowania tym wszystkim, którzy raczyli przyczynić się do możności uzyskania jubileuszu, jak również do uświetnienia uroczystego dla mnie dnia, a więc w pierwszym rzędzie Wielce Szanownej Komisji teatralnej, Prasie, Dyrektorowi teatrów p. Ludwikowi Czarnowskiemu, kierownikowi administracyjnemu teatrów p. Stanisławowi Daszkiewiczowi, generalnemu sekretarzowi Red. p. Arturowi Schröderowi, wszystWkim członkom tutejszego Gniazda Z. A. S. P., Gratulantom z poza Lwowa, członkom chóru, baletu i orkiestry, z głębi wzruszonego serca składam „Bóg zapłać".

Leon Bykowski.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Czwartek, piątek i sobota Teatr zamknięty.
Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Lizetta".
Poniedziałek, o godz. 3 pop. „Twórca".
Poniedziałek, o godz. 7'30 wiecz. „Królowa Saby".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b:

Czwartek, piątek i sobota Teatr zamknięty.
Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy".
Poniedziałek, o godz. 3'30 pop. „Spadkobierca".
Poniedziałek, o godz. 7'30 w. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Czwartek, piątek i sobota Teatr zamknięty.
Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Clo-clo".
Poniedziałek, o godz. 3 pop. „Hrabina Marica".
Poniedziałek, o godz 7'30 wiecz. „Clo clo".

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11

Gościnne występy subretki Kaniowskiej, Brejtmana i Bryna.
Niedziela, o godz. 3'30 „Cipke Fajer".
Niedziela o godz. 7'30 „Pensjonarka".

—:::—

SPRZEDAŻ BILETÓW DO TEATRÓW MIEJSKICH NA PRZEDSTAWIENIA ŚWIĄTECZNE rozpoczyna się dziś tj. we czwartek. W czwartek, piątek i sobotę kasy teatralne i kasa miastowa będą czynne od godziny 9—1 w południe. W dni świąteczne od godz. 10—12 w południe, kasa miejska zaś od 10—1 w południe. Na przedstawienia popołudniowe bilety wstępu sprzedają wyłącznie tylko kasy w gmachu teatru Wielkiego.

Komunikaty.

× ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH odbędzie się w lokalu Związku przy ul. Cłowej 6 w piątek 10 bm. o godzinie 5 popoł. — Przemawiac będzie tow. poseł Hausner.

× ZARZĄD OKRĘGU ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH we Lwowie zasyła wszystkim członkom najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt.

Tradycyjne święcone Leg. Pol. we Lwowie odbędzie się w sobotę, dnia 18-go kwietnia o godz. 7 (19) wieczór w lokalu przy ul. Zielonej 7. Wstęp dla członków po 3 zł., zaś dla żonatych na dwie osoby 5 zł. Wpisy przyjmuje gospodarz ob. Wałęga, codziennie w godzinach od 7—9 wieczór do dnia 16-go kwietnia br. włącznie.

Ze sportu.

„HAKOAH (Wiedeń)—POGOŃ"

W oba dni Świąt Wielkanocnych, rozegra drużyna LKS „Pogoń" interesujące zawody z „Hakoahem", który w dzisiejszej dobie uchodzi dzięki swym zwycięstwom nad całym szeregiem drużyn wiedeńskich w rozgrywkach mistrzowskich (ostatnie 29/3 nad „Rapidem" 4:1), za jedynego kandydata na mistrza Austrji.

Hakoah znajduje się dzisiaj w nadzwyczajnej formie, czego dowodem zwycięstwo, jakie odniósł, bijąc „Slavię" praską w dniu 5 kwietnia w stosunku 5:3.

Hakoah przyjeżdża w swym najsilniejszym składzie, a więc z graczami jak: Fabian, Wagner, Gokt, Pollak, Scheuer, Guttman, Fried, Nemes, Häussler, Einsenhoffer, Grünwald, Katz, etc.

Przedsprzedaż biletów na powyższe zawody rozpocznie się dn. 8 kwietnia. — Bilety nabyć można w lokalu klubu przy ul. Rutowskiego Nr. 10 od godz. 5—8 wieczorem i w sklepie „Maratonu" ul. Akademicka przez dzień cały.

Z Tow. Polskiego Żałobnego Krzyża.

Ze sprawozdania, złożonego przez wiceprez. J. B. Chołodeckiego dowiadujemy się, iż cmentarze i groby wojenne, które w myśl konwencji Wersalskiej winne być konserwowane po wsze czasy, są niszczone nieraz z całym wandalizmem.

W minionym roku zajmowało się Tow. wspólnie z komitetem obywatelskim sprawieniem i wmurowaniem tablicy pamiątkowej dyktatora Romualda Traugutta w ścianę dzwonnicy O. O. Bernardynów we Lwowie.

Dalej wdrożyło Towarzystwo akcję nad uporządzeniem i ozdobieniem mogił naszych bohaterów w Zadwórzu, Horpinie i Delatynie.

Towarzystwo przeprowadziło ochronę pomnika we Wrzawach powiatu tarnopolskiego, wzniesionego ku czci żołnierzy księcia Poniatowskiego poległych w roku 1809, tudzież ochronę grobów naszych rodaków, rozstrzelanych przez ukraińców w Jezierzanach.

Zbiórka urządzona w dnie zaduszne wydała pomyślne rezultaty.

Śmierć dwóch włamywaczy podczas ucieczki.

Szajka włamywaczy kasowych uplanowała okradzenie Miejskiej Kasy oszczędności w Tarnowie.

W tym celu włamało się onegdaj w nocy 4 opryszków do biur tej kasy przy ul. Wałowej, mieszczących się na II. piętrze.

Dozorca nocny usłyszał jednak podejrzane szmery w lokalu kasy i zaalarmował policję. W chwili, gdy posterunkowi wkroczyli do wnętrza biur, włamywacze widząc się osaczonymi, szybko otworzyli okno, chcąc próbować ucieczki. Dwóch z nich skoczyło na ulicę, jeden zaś ukrył się za biurkiem i został ujęty, czwarty zaś włamywacz, stojący na czatach, zdołał zbiedz niepostrzeżenie. Gdy policjanci wybiegli na ulicę, ujrzeli ze zgrozą

LEŻĄCYCH W KAŁUŻACH KRWI

obydwóch złodzieji, tych właśnie, którzy próbowali karkołomnej ucieczki.

Niefortunni włamywacze zmarli na miejscu wskutek odniesionych obrażeń.

Jak się okazało, byli to: Jan Adamski i Franciszek Król false Piotr Komorowski z Warszawy. Ujętym był Leon Groner, znany warszawski włamywacz. Zeznał on w śledztwie, że zjechali się wszyscy 27. z. m. do Katowic i podczas „konferencji" odbytej w kawiarni „Monopol" umówili się, że dokonają okradzenia kasy w Tarnowie. Nazwiska zbiegłego kolegi aresztowany rzekomo nie zna. Był on przyjacielem Adamskiego.

Policja przeprowadza obecnie dochodzenia ile kradzieży szajka ta ma na sumieniu.

—:::—

Karambol samochodu z dorożką.

Na pl. Bernardyńskim jakieś auto podczas szalonej jazdy wpadło na dorożkę Szymona Hareńczuka. Najechany wehikuł został rozbity w kawałki, koń zaś został poraniony. Samochód zbiegł w chmurach kurzu i cuchnącego dymu.

Następnie sprowadzono do inspekcji policyjnej Konrada Pachalskiego, podejrzanego, iż on kierował autem, które dokonało zniszczenia dorożki. Po spisaniu protokołu z nim, oraz z jego pomocnikiem Bronisławem Perdekiem, pozostawiono ich na wolnej stopie. Zarządzono dalsze śledztwo w tej sprawie.

—:::—

Kości ludzkie i granat znalezione w ogrodzie.

Pewien szeregowiec 13 p. art. kopiąc grządki obok koszar na Wulce Panieńskiej, natrafił na kości ludzkie. Na miejscu zjawił się zawezwany lekarz miejski dr. Kasparek, oraz lekarz wojskowy. Wedle ich zarządzenia kościotrupa przeniesiono i pogrzebano na cmentarzu Janowskim.

Mieszkający obok koszar kontrolor M. K. E. Jan Boczula, zeznał, iż w miejscu, gdzie znaleziono te szczątki, był pogrzebany w r. 1918 żołnierz ukraiński, który poległ w potyczce. Zwłoki jego leżały przez kilka dni na podwórzu Jana Matuszki. Pewien porucznik W. P. polecił trupa pogrzebać, co też uczynił M. na miejscu, gdzie obecnie znaleziono kościotrupa.

Michał Golinowski, dozorca realności na Bogdanówce pod l. 1, kopiąc grządki, znalazł granat w ziemi, który spoczywał tu od czasów ostatniej wojny. Pociskiem tym zaopiekowała się wojskowość.

Wieczór recytacyjny Czesława Krzyżanowskiego.

Ciekawy program, jaki wybrał słynny recytator lwowski, Czesław Krzyżanowski, zainteresował w wysokim stopniu publiczność. Sala Tow. Muzycznego była przepełniona.

Oczekiwano, jak wywiąże się ten prawdziwy artysta z trudnego problemu: recytacji utworów poetyckich w siedmiu różnych językach!

Czesław Krzyżanowski wyszedł z problemu tego zwycięsko. Interpretacja każdego z utworów była tak przemyślana, że walory, zawarte w ich charakterze, siła uczuć czy nastroju, bijąca z tych tak krańcowo różnych, różnojęzycznych strof poetyckich działała wprost słuchowo nawet na słuchacza, nieznającego danego języka.

Metaliczny ton głosu, znakomite opanowanie materjału pod każdym względem i ekspresja wysoce artystyczna porwały słuchaczów. Ofiarowano artyście cztery kosze przepięknych kwiatów, a entuzjastyczne oklaski długo nie dały mu odejść z estrady po skończonym programie.

W części pierwszej usłyszeliśmy „Przed sądem" Konopnickiej i w utworze tym, a następnie w „Improwizacji" Mickiewicza ujawniła się w całej pełni szeroka skala głosu i wyrazu, jaką rozporządza ten artysta.

Część druga, złożona była z utworów obcych: niemieckiego Heinego „Die Grenadiere", francuskiego Rostanda wyjątek z „Cyrana de Bergerac", rosyjskiego „Gałązka palmowa" Lermontowa, greckiego „Hymn do Afrodyty" Safony, hebrejskiego (utwór Czernichowskiego), w języku esperanto (bajka Zamenhofa), nakoniec polskiego utwór Kasprowicza p. t. „Cieniom Szopena". Recytacjom towarzyszył odpowiednio dobrany wstęp muzyczny (Schumann, Rameau, Glück-Saint Saëns, Wolfsohn, Skriabin, Chopin) w wykonaniu subtelnej artystki H. Ottinowej, której grę, zwłaszcza nokturn szopenowski, nagrodziły gorące oklaski.

Dobrym pomysłem było umieszczenie w programach polskiego tekstu obcych utworów.

(m. h.).

Różne.

KONFERENCJA B. KROLA SASKIEGO Z MONARCHISTAMI AUSTRJACKIMI. Były król saski Fryderyk August i zięć jego arcyksiążę Franciszek Józef dostali się za fałszywemi paszportami do Wiednia i odbyli tam konferencję z monarchistami austrjackimi. Policja wiedeńska, dowiedziawszy się o ich pobycie, chciała ich wydalić, jednakże obaj zdołali opuścić terytorjum Austrji.

CZARNI ŻYDZI W ABISSYNJI. Pierwsze wiadomości o czarnych żydach podał jakie 20 lat temu dr. Jakób Feitlowicz. Wiadomość ta spotkała się wówczas z niedowierzaniem, uważano ją raczej za zmyśloną sensacyjkę. A oto teraz właśnie bawił dr. Feitlowicz przez 15 miesięcy wśród żydów abissyńskich zwanych Falascha i zamieszcza w pismach amerykańskich sprawozdania ze swych studjów. Falaschowie stanowią najpracowitszą część ludności, zamieszkującej Abissynię. Część z nich zajmuje się rolnictwem, inni rękodziełem, wielu służy w armji abissyńskiej. Żyją w odosobnionych wsiach, położenie ich poprawiło się w ostatnich latach. Żydzi czarni wykazują cechy rasy kaukaskiej (białej), mimo, że są czarni, nie są jednak murzynami. Rysy twarzy mają wybitnie semickie, cera ich jest ciemniejsza niż żydów w Indjach. Nie ma pozatem żadnego ich pokrewieństwa z żydami murzyńskimi w Ameryce.

Zakaz, który będzie szykaną.

Związek zawodowy murarzy we Lwowie otrzymał z Izby budowniczych we Lwowie pismo, w którem zawiadamia się, że z dniem 14. kwietnia na budowach nie będzie wolno palić robotnikom tytoniu.

Ciekawa jest motywacja tego orzeczenia pp. budowniczych, którzy dla swego widzimisię chcą dokuczyć robotnikom. Praca źle opłacona jest zbyt denerwującą, ażeby pracownik nie był zmuszony podniecać zmęczonego organizmu odrobinką nikotyny. Zakaz ten nie jest do wykonania w naszych warunkach, a ma za cel dostarczenie majstrom sposobności do bezpodstawnych, a samowolnych napaści.

—:::—

Fiasko strejku komunistycznego.

PRAGA. (PAT.) 8 4. Według doniesień urzędowych praca we wszystkich zakładach i kopalniach w Zagł. ostrawskiem odbywała się wczoraj normalnie. Komuniści prascy zwołali na wczoraj mityng protestujący, na który jednak władze nie zezwoliły. — Komitet wykonawczy III międzynarodówki nadesłał Moskwy komitetowi sztrejkowemu w M. Ostrawie 50 tys. rubli z poleceniem podtrzymywania strejku za każdę cenę. Rozkaz ten jednak odrzucony został, nawet przez większość strejkujących górników. Strejk tygodniowy spowodował deficyt w wysokości 7 milj. koron w zarobkach górników oraz deficyt w produkcji, wynoszący półtora milj. kwintali, wartości 20 milj. koron.

Parlamentarzyści angielscy przyjeżdżają do Polski.

WARSZAWA, 8. 4. (Pat.). Jak wiadomo z końcem maja przybywa do Polski grupa parlamentarzystów angielskich celem zapoznania się z sytuacją gospodarczą i finansową Polski i zbadania możności nawiązania z nami stosunków ekonomicznych i handlowych. Celem przyjęcia gości zawiązał się pod protektoratem ministra spraw zagranicznych komitet.

—:::—

Obrońcy Muraszki.

WARSZAWA, 8. 4. (tel. wł.). Jak się dowiadujemy, obrony Muraszki podjęli się znani w Warszawie endeccy adwokaci Szurlej i Niedzielski.

Uwolnienie Sadoul'a.

ORLEAN. (PAT.) 8 4. Sadoul został uwolniony.

—:::—

Stosunek Francji do Watykanu niezmieniony.

RZYM (AW.) 8 4 „Osservatore Romano" zaznacza, że doniesienie dzienników francuskich jakoby po zamianowaniu De Monziego min. skarbu poczynione w Watykanie ze strony rządu francuskiego jakieś propozycje w sprawie zastępstwa dyplomatycznego Francji przy Watykanie, na które Kurja papieska miała już rzekomo wyrazić swą zgodę — nie odpowiadają prawdzie.

—:::—

Pożar w fabryce warszawskiej.

WARSZAWA, 8. 4. (AW). Dziś o 10-tej rano wybuchł pożar w fabryce płaszczy gumowych „Pluvium". Straż pożarna stłumiła wprawdzie szybko ogień, straty jednak są dość znaczne.

Niepokoje w Palestynie.

LONDYN. (PAT.) 8 4. Delegacja złożona ze 155 żydów, dążąca z Samarji do Jerozolimy na święta Paschy, została napadnięta przez konnych arabów, 9 żydów zabitych, kilkunastu rannych.

—:::—

Dalsze zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłow.

W poniedziałek, odbyło się pod przewodnictem dra Durkacza kolejne posiedzenie Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia.

W lwowskim okręgu jest bezrobotnych pracowników fizycznych przeszło 4.000, z tego korzysta z zasiłków Funduszu Bezrobocia 265, w marcu wypłacono na ten cel 11.571:04 zł.

Zarząd uchwalił domagać się stanowczo w Warszawie przedłużenia okresu korzystania z zasiłków z 13 na 26 tygodni i równego pod tym względem traktowania Lwowa z innymi dotąd uprzywilejowanymi okręgami.

Wobec nadejścia z ministerstwa pracy oczekiwanych instrukcji postanowił zarząd przystąpić do natychmiastowego uruchomienia rozszerzonej pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Pomoc ta pieniężna, będzie udzielana stosownie do życzenia petenta, jako bezzwrotny zasiłek, albo jako pożyczka zwrotna w 6 miesięcy po objęciu posady. Grono uprawnionych rozszerzono na tych, którzy stracili pracę od 31. grudnia 1922 r. począwszy, także zwolnieni w roku 1925 należą do uprawnionych, o ile od chwili zwolnienia, względnie od czasu, za który zwolniony dostał odprawę upłynął conajmniej miesiąc. Wymogiem koniecznym jest ukończony 18-ty rok życia, trzymiesięczny pobyt we Lwowie i niezamożność.

Wysokość pożyczki względnie zasiłku została podwyższona i wynosi: dla samotnego 45 zł., dla utrzymującego 1 do 2 czł. rodziny 65 zł., 3 — 5 czł. rodiny 85 zł., dla utrzymujących ponad 5 czł. rodziny 100 zł.

Bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy już otrzymali jedną pożyczkę mogą otrzymać drugą, o ile od otrzymania pierwszej upłynęło 6 tygodni, i o ile przedłożą zaświadczenie znanych i wiarygodnych osób, lub też zrzeszeń pracowniczych, że pozostają nadal bez zajęcia.

Zgłoszenia o zasiłek przyjmuje państwowy urząd pośrednictwa pracy przy ul. Rutowskiego l. 11.; o przyznaniu decyduje i pieniądze wypłaca Fundusz Bezrobocia.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalił zarząd wystąpić o ukaranie 7 pracodawców i 10 robotników za różne przestępstwa z ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Wreszcie postanowiono nie przyjmować bezwarunkowo późniejszych zgłoszeń o zasiłek od tych robotników, którzy zaniedbają zarejestrować się w urzędzie pracy w miesiąc po zwolnieniu z zajęcia.

Żądamy budowy domów.

Masowy wiec w Stryju.

Zwołane przez związki zawodowe klasowe i P. P. S. zgromadzenie w sprawie ruchu budowlanego i oświadczenia się za budową domów czy budową ratusza, odbyło się w niedzielę dnia 5. bm. Na zgromadzenie przybyło około 2.000 osób, tłumy robotników, nadto sąd, poczta, starostwo były silnie reprezentowane, co świadczy o aktualności sprawy.

Zgromadzeniu przewodniczyli ob. Najda, tow. inż. Wernic i Gocek. Z ramienia starostwa był starosta Zgoda. Referował sprawę tow. Dr. Dręgiewicz, który rzeczowo omówił jakie stanowisko zajęła i zajmuje P. P. S. w sprawie ruchu budowlanego i w jaki sposób należy przystąpić do budowy. Oklaski były odpowiedzią.

Zabrał następnie głos powitany burzą oklasków poseł tow. Moraczewski, który zreferował ustawę uchwaloną przez sejm o odbudowie.

Po referacie pos. tow. M. poddano rezolucję pod głosowanie i została ona przyjęta jednogłośnie. Na zapytanie przewodn. kto jest „przeciw“ nie podniosła się ani jedna ręka. W ten sposób pytanie budować domy, czy ratusz, zostało rozstrzygnięte na rzecz budowy domów mieszkalnych.

Głosu udzielono zastępcy komisarza miasta p. Piotrowskiemu, które jednak tak cicho mówił, że cała sala wołała „głośniej“ co jednak nic nie pomogło, a to z tego powodu, że tenże p. Piotrowski jest za budową ratusza, to też tylko najbliżej trybuny stojący słyszeli, że koniecznie powinien być ratusz.

Zabrał głos jeszcze p. Grodzicki, który w zupełności poparł stanowisko wiecu. Po przemowie p. Grodzickiego nastąpiło zakłócenie zgromadzenia. Do walki przeciw budowie domów ze strony tych, którzy widzą osobisty interes w budowie jednego gmachu zmobilizowano wszystko reakcyjne i ciemne.

W obronie ratusza stanął znany na bruku stryjskim adwokat Neiman, który w brukowym piśmie napadł na P. P. S., że chce domów a nie ratusza. Pochodzi to stąd, że Neiman miał podobno obiecane, że przy budowie ratusza zostanie kontrolorem budowy z płacą kilku tysięcy jako nagroda za ujadanie na P. P. S.

Dalej miejski inż. Sieczkowski odgrażał się „popamiętaniem“ osobom należącym do komitetu naszego. W celu spóźnionego rozbicia tego imponującego i poważnego zgromadzenia użyto komunistyczno - prowokatorskiego indywiduum niejakiego Wagmana-Grola wyrzuconego ostatnio z organizacji ukraińskich robotników. To bydle zaczęło wykrzykiwać, że robotnicy chcą zapomóg a nie pracy. W jednej też chwili znalazł się z trybuny na ziemi. Wobec wyczerpania porządku dziennego przewodniczący ogłosił zgromadzenie za ukończone.

Szumowiny społeczne, o których policja stryjska mogłaby dużo powiedzieć, próbowały zwichnąć pożyteczną i ważną inicjatwę naszej partji, zmierzającą do uruchomienia przemysłu budowlanego, aby robtnikom dostarczyć pracy, a bezdomnym dachu nad głową. Inicjatywa ta spotkała się z pełnem zrozumieniem i uznaniem ogółu mieszkańców naszego miasta. Na demagogję wyrzutków społeczeństwa nikt się nie będzie oglądał.

Niebezpieczeństwo dla załatwienia pomyślnego piekącej sprawy mieszkaniowej tkwi tylko w tem, że mianowany przez rząd zarząd miasta nie stoi na wysokości zadania i może się stać zaporą. Przeszkoda ta musi być usunięta, a leży to w zakresie działania władz państwowych i one będą winne, jeżeli w dziedzinie uruchomienia przemysłu budowlanego i zaspokojenia głodu mieszkaniowego nic się nie stanie.

Nieudolny zarząd miasta musi być usunięty, a w jego miejsce trzeba powołać ludzi energicznych, którzy potrafią podołać zadaniu. Musi się to stać natychmiast. Nowa ustawa o rozbudowie na samorządy gminne nakłada wielkie obowiązki i tu muszą być ludzie, którzy swoje zadanie rozumieją i potrafią je spełnić. Spruwa jest bardzo pilna. Czekamy.

Potomkowie pokutują.

Po uciążliwej, długoletniej pracy ukończyli dwaj badacze amerykańscy Mac Dowell i Vicari badania dotyczące dziedzicznej szkodliwości alkoholu.

„Królikiem doświadczalnym“ był w tych robotach jak w wielu biologicznych badaniach biały szczur, który do tych celów lepiej się nadaje niż królik.

Mac Dowell i Vicari „upijali“ przeto młode, zdrowe, białe szczury. Zwierzątka te nie są coprawda tak głupie, by się dobrowolnie zatruwać alkoholem, musiano więc je wprowadzać w stan opilstwa innym sposobem. Uczeni upijali je przy pomocy pary, wydobywającej się z alkoholu, tak że alkohol docierał do ich organizmu w takiej ilości, jaka była potrzebna do ich upicia. Po takiej „parówce“ szczury popadały w stan ciężkiego upicia (dead drunk). Dwa, trzy razy powtarzało się takie zatrucie alkoholem przy pomocy pary, poczem zostawiano zwierzątka w spokoju.

Po jakimś czasie szczury powracały do normalnego życia a pod względem rozwoju i zachowania nie było widać większej różnicy między niemi a ich rodzeństwem, nie poddawanem żadnym próbom.

Szczurom odurzonym alkoholem trucizna niewiele szkodziła, ale ich potomkowie ucierpieli na tem widocznie. Nie tylko dzieci, ale wnuki, alkoholizowanych szczurów były pod każdym względem mniej wartościowe. Pozornie nie było żadnej różnicy między niemi a całkiem zdrowymi ich rówieśnikami szczurzego rodu, ale pod względem inteligencji i bystrości różniły się bardzo.

Doświadczenia robiono w ten sposób, że kazano zwierzętom dostawać się przez labirynt krętych dróg do miejsca, gdzie miały pożywienie. Im mniej upośledzony jest szczur, tem prędzej wypatrzy właściwą drogę, która go przez labirynt poprowadzi do miejsca gdzie się znajduje żywność, tem mniej będzie popełniał błędów w późniejszych wędrówkach, gdy już raz pozna właściwą drogę.

Inaczej się ma sprawa z wnukami „pijaków“ szczurzych. Ich zdolności w tym kierunku są bez porównania niższe, potrzebują one dłuższego czasu, by zapamiętać właściwe drogi a nawet gdy już te drogi zapamiętają lawirują w nich niezdecydowanie, zanim dotrą do właściwego miejsca.

Doświadczenia te są niezaprzeczonym dowodem, że alkoholizm odbija się nie tylko na samym alkoholiku ale na późniejszem jego pokoleniu.

O biologicznej szkodliwości tej trucizny wiadomo bardzo wiele, ale każdy nowy dowód w tej dziedzinie ma wielkie znaczenie. Powinien obudzić sumienie alkoholików, bo trucizna, jakiej z taką rozkoszą używają sięga w skutkach często poza ich życie. Odbija się na dzieciach i dalszym pokoleniu. To co może być „niewinnem przekroczeniem“ w tej chwili, staje się zbrodnią wobec wnuków.

Czyż powinny dzieci cierpieć za winy ojców?

Mimochodem.

Murzyn tańczy.

Kawiarnia. Muzyka. Wrzaskliwe tony jazzbandu. Przy stolikach niewiasty strojne, szminkowane, sztucznie młode lub naprawdę młode, dekoltowane głęboko z góry, z dołu; nucą w takt dzikiej muzyki; dowcipkują, i gorące spojrzenia rzucają w stronę pary tańczącej. Murzyn! Murzyn tańczy...

Czy uwierzycie, że ów murzyn tańczący do niedawna w jednej z kawiarń lwowskich jest przedmiotem pożądania wielu kobietek? Zapraszają go do swych mieszkań, narzucają mu się z miłością, proszą, przelicytowują się, błagają, by je murzyn zechciał uczyć tańców...

A ów lowelas ciemnoskórny chodzi po mieście nadęty jak paw. Ano, ma czego. Czuje jak go admirują, ma tego dowody. Obwieszony jest branzoletami, brelokami, pełno ma pieniędzy, wszystko podarki od nadobnych pań.

— — — — — — —

Mówi się wiele o demoralizacji powojennej. W sali sądowej odbiło się właśnie echo tego zepsucia. Temsamem echem odbija i sala kawiarniana. Tylko, że tam kara, tu jej niema.

— — — — — — —

Opowiadał mi ktoś, że gdy w jednym z teatrzyków tutejszych grywał pewien karzełek o malutkiej twarzyczce, lecz w latach dojrzałych, niewiasty kochliwe brały go na kolana bawiąc się nim, jak dzieckiem lub łalką... I za to go sowicie obsypywały podarunkami. Karzełek podobno wywiózł ze Lwowa całe walizy upominków i kosztowności. O, panie umieją wynagradzać niektóre... egzotyczne dzieci.

Panie takie miewają także swoje dzieci i wychowują je. Czem się staną one latorośle w ręku takich wychowawczyń?

— — — — — — —

Naplewat' — powiada Rosjanin jędrnie i mocno.

X

Trąd uleczalną chorobą.

Dzienniki amerykańskie donoszą, że amerykańskim lekarzom, ordynującym w szpitalu marynarskim w Carville stanie Luisiana, udało się w czterech wypadkach wyleczyć chorych z trądu zupełnie, tak, że nie przedstawiają oni już niebezpieczeństwa dla otoczenia. Nowy sposób leczenia tej najstraszniejszej ze wszystkich chorób, którą od wielu tysięcy lat uważano za nieuleczalną, polega, wedle doniesienia generalnego lekarza marynarki amerykańskiej dra Hugh S. Comminga na kombinacji zastrzyknięć pewnych preparatów, oraz naświetlań promieniami Roentgena i ultrafioletowymi. W ten sposób leczeni chorzy zanim opuszczą szpital, poddawani są dalszym surowym próbom. Przez rok cały bada ich się bakterjologicznie, a dopiero na podstawie świadectwa leczenia, wystawionego przez trzech lekarzy trądu mogą opuścić szpital.

W Ameryce jest około 1000 trędowatych, gdyby dotychczasowe próby okazały się skuteczne, odzyskaliby zdrowie ludzie, którzy zostali na zawsze odcięci od świata i bez ratunku czekali już tylko na śmierć.

—::.—

L. 6722 ex 1925 409—1
II/2

Ogłoszenie.

Miłoś Antoni 2 im. nieślubny syn Anny Hein urodzony 1 stycznia 1899 roku w mieście Radomyślu nad Sanem urzędnik prywatny w Nisku wniósł prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego Hein na nazwisko „Skacel“.

Województwo we Lwowie podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24 10 1919 r. Dz. Ust. Rz. P. Nr. 88 p. 478 wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarzuty, które podać należy do województwa we Lwowie w przeciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim, które równocześnie zarządza się.

Lwów, dnia 25 marca 1925.

Za wojewodę: Friedberg w. r.

W tej chwili przypomniałem sobie, com wyczytał w porannym dzienniku: Pracownicy słynnej restauracji zastrejkowali... i obawiano się rozruchów. Poinformowałem o tem T. S. który zamruczał:

— Do djabła! Czy nie mamy dosyć kłopotu z naszymi robotnikami w kinie? Jeszcze i ci ludzie muszą nam przeszkadzać w spożyciu obiadu?

Lokaj zeskoczył z kozła, otwarł drzwiczki i wielki człowiek wysiadł. W tejże chwili w tłumie podniósł się przeraźliwy krzyk:

— Wstyd, wstyd! Nie wchodźcie tam! Oni swym pracownikom każą z głodu umierać! wydzieracie nam chleb od ust.

Wyskoczyłem z wozu. Ujrzałem przed sobą wynędzniałe, wychudłe twarze... prośby i groźby rozbrzmiewały w powietrzu, tu i ówdzie widać było wzniesione, zaciśnięte pięści. Zobaczyłem także policję, która rękami i laskami wcale niedelikatnie rozpychała ludzi. Jakiś biedaczysko, prawdopodobnie jeden z kelnerów, wyciągnąwszy ramiona, krzyczał z cudzoziemskim akcentem w głosie:

— Zabieracie chleb moim dzieciom!

Naraz na jego czaszkę spadła z trzaskiem pałka policjanta... usłyszałem krzyk Mary i odwróciłem się — w sam raz, aby ujrzeć Cieślę, który wyskoczywszy z samochodu, biegł ku policjantowi, wołając:

— Zatrzymać się!

Nie było czasu do stracenia: ująłem Cieślę pod ramię, a dobra Mary uczepiła się go z drugiej strony. Jest wcale silna, bo musi trenować się w ćwiczeniach fizycznych, potrzebnych jej do ól, w których ma zdobywać miłość królów i innych pogromców świata. Zresztą chwytając Cieślę, skonstatowaliśmy, że na nim tylko skóra i kości.

Wpadliśmy biegiem do restauracji. Cieśla po pierwszych próbach szamotania przestał się opierać; sapiący T. S. poprowadził nas do niszy, gdzie był stół zarezerwowany. Wciągnęliśmy tam Cieślę i usiedliśmy, czekając na wyjaśnienie sytuacji.

XVI.

Cieśla zwrócił się ku mnie; jego smutne oczy błyszczały:

— To, coście ze mną zrobili, było zanadto samowolne — odezwał się.

filmy propagandowe dla kościoła, będą pokazywali w Chinach i u Zulusów. Zawrę z panem kontrakt na dziesięć lat, płacę panu pięćset dolarów tygodniowo bez względu na to, czy pan występuje czy nie. Nie będzie pan miał dużo pracy, bo nie mogę co tydzień wystawiać filmu z wszechmogącym Bogiem i aniołami, kosztującego miljon dolarów. Może znajdzie pan jakiegoś partacza filmowego, którą panu więcej obieca ale potem to indywiduum sprzeda film bratu swej żony i zgłosi konkurs... co wtedy będzie z panem? Mary Magna może panu powiedzieć, że zawarła ze starym Abeyem kontrakt, który tyle wart, co pożyczka wolnościowa. Każdego tygodnia wręczam tej pięknej damie czek na trzysta pięćdziesiąt dolarów i podpisuję go własnoręcznie. Mówię panu, kurcz mi odrętwia rękę, gdy muszę podpisywać tak wysoki przekaz, ale podpisuję. Patrz pan na te pierścienie, na te wstążki, na te klejnoty... wszystko to za moje pieniądze...

— Pan Cieśla właśnie dlatego łajał mnie przed chwilą — odezwała się Mary. — Jestem pewna, że gdy mu pan wypłaci gażę, rozda ją ubogim.

— Gdy wypłacę gażę, to będzie jego własnością i może ją wydać na co chce, nawet na pokarm dla ptaków. Więc cóż pan na to, panie Cieślo?

Czekałem z największem napięciem na jego odpowiedź lecz w tejże chwili otwarły się drzwi „izby tortur“ i dał się słyszeć głos madame Planchet:

— Oto jest.

Ukazała się góra mięsa podtrzymywana przez dwie karjatydy.

XIII.

— O mój Boże — stękała pani T. S. — umieram!

— A więc znowu zachciało ci się tu iść — odezwał się małżonek, uśmiechając się złośliwie.

— Nigdy już tego nie zrobię — jęczała pani T. S.

Mąż roześmiał się szeroko:

— Powtarzasz to za każdym razem. Przyjdź do siebie, matka, już minęło... przez całe sześć miesięcy nie będziesz potrzebowała przychodzić tu dla fryzowania włosów.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.

— Muszę się położyć. Umieram, Abeyu, już umieram. Pozwólcie mi się położyć na sofie.

— Nie, matka, musimy pójść coś zjeść.

— Nie mogę jeść.

— Co? — prawdziwy strach zadrżał w głosie pana T. S. — Nie możesz jeść? Musisz zjeść obiad; kto nie je, ten nie może żyć. Chodź!

— O... o... o...

T. S. stanął przed żoną, uśmiechając się złośliwie:

— Coś wspaniałego! Popatrz, Mary, na te piękne loki! Patrz pan, Billy! wygląda znowu jak dziecko, czy nie? Madame, pani jest perłą... dostawia pani swój towar w nienagannym stanie.

Madame Planchet promieniała z dumy a góra mięsna wydawała się nieco pocieszona.

— Podoba ci się, Abey?

— Oczywiście, podoba mi się to bardzo. Coś wspaniałego. Zdaje mi się, żem znalazł nową kobietkę, w której się kocham. Ale teraz chodź, musimy coś zjeść a potem zobaczyć, jak udały się nocne zdjęcia. Nie zapominaj, że na dzisiejszy wieczór najęliśmy dwa tysięcy ludzi — pięć dolarów na głowę — musimy odebrać swe pieniądze.

Uważając, że sprawa już załatwiona, zwrócił się do Mary:

— Idzie pani z nami, Mary?

— Muszę czekać na mą babkę.

— Zostaw pani tutaj dla babki samochód i chodź z nami. Zjemy objad a potem zobaczymy, jak wyglądają sceny z tłumem. Proszę z nami, panie Cieślo, chciałbym jeszcze z panem pomówić. I pan, panie Billy... i pan Rosythe... proszę wszystkich.

— Muszę czekać na moją żonę — odrzekł krytyk. — Umówiliśmy się, że się tu spotkamy.

— Dobrze — rzekł T. S. i zbliżył się do krytyka.

— Zrób mi pan tę przysługę, Rosythe i nie rozgłaszaj jeszcze nic o tym Cieśli. Chcę go teraz nakarmić, wprawić w dobry humor; potem zawrę z nim kontrakt i wtedy dopiero będzie pan mógł całą historję opublikować na pierwszej stronicy swego dziennika. Zgoda?

— Zgoda.

— A więc, sza! — i król filmowy wytoczył się z pokoju. Karjatydy podniosły z sofy górę mięsa i posuwając, powlokły ją aż do windy. Mary wyszła z Cieślą a ja jako ostatni zamykałem pochód.

Samochód pana T. S. stał przed domem. Samochód ten jest czemś niezwyczajnem: długi jak auto ciężarowe, cały z błyszczącego metalu; olbrzymie koła są również całe z metalu; wóz wygląda jak samochód wojskowy. Po obu stronach umocowane jest ekstra koło, a dwa wiszą jeszcze z tyłu. Szofer nosi liberję, służący, który drzwiczki otwiera, jest także w liberji. Siedzenia są tak miękkie jak sofy w Salonie piękności madame Planchet; człowiek, opadając na nie, czuje że pogrąża się w coś puszystego, aksamitnego i wzdycha z zadowoleniem: A... a...

— „Restauracja książęca" — rozkazał T. S. i pałac na kołach ruszył. Byłem zdziwiony, że T. S., nie krępując się wcale, zaprasza Cieślę do eleganckiej restauracji. Zdołałem jednak odgadnąć jego myśli: wszyscy będą sądzili, że był na jakiemś przedstawieniu z jedną ze swych gwiazd. A zresztą — cóż u djabła! — czyż nie nazywa się Abey Czniczklefricz?

„Wrr... wrr..." — buczała syrena samochodu, a mnie zdawało się że mówi:

— Jestem samochodem Abeya Czniczklefricza, króla przemysłu filmowego, przyszłego króla świata .. z drogi, do djabła, z drogi!

Tak pędziliśmy przez ożywione ulicy a przechodnie pierzchali przed nami jak suche liście, rozmiatane wichrem jesiennym.

— Och, jakim głodny — mruczał T. S. — od południa nie miałem nic w ustach. Jakże z tobą matka? Czy czujesz się już lepiej? No, no... skoro tylko będziesz miała coś w żałądku, zaraz przyjdziesz do siebie...

Przyjechaliśmy przed „Restaurację książęcą" i tu spotkała nas mała przygoda. Przed restauracją falował wielki tłum ludzi, a policja starała się utrzymać porządek. Nad głowami zgromadzonych unosiły się transparenty oświecone od wnętrza; tablice były zadrukowane słowami.

— Halo! — zawołał T. S. — co tu?